

W każdej encyklopedii przyszpilony jak motyl...



Jesienią 1927 roku przyszedł na świat Julian Przyboś, poeta, pochodzący z Gwoźnicy w Rzeszowskim. Jest absolwentem filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W Cieszynie mieszkał najpierw w kamienicy na Rynku pod numerem dwudziestym, a potem przeniósł się na Górny Rynek. Po latach umieszczono na budynku, w którym mieszkał, pamiątkową tablicę ogłaszającą, że znakomity poeta zaszczycił nasze miasto [Cieszyn] swoją obecnością.

Swoją przygodę w Cieszynie zaczął od pracy nauczyciela polonisty. Jednak od samego początku wiedział, że nie jest to zawód jego marzeń. Życie zmuszało go do szukania jakiegoś źródła zarobku, więc złożył podanie o pracę. Najpierw pracował w Państwowym Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego, ale kiedy w 1929 roku nastąpił podział na dwie szkoły, poeta został nauczycielem w Państwowym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym im. Mikołaja Kopernika. Nowy polonista był niepozorny, żył na uboczu i nie łatwo można było rozszyfrować jego sposób myślenia. Niełatwo nawiązywał przyjaźnie, a nawet kontakty towarzyskie. Mówiono o nim, że był sztywny i nietolerancyjny oraz, że miał wyraźnie przywódczy charakter. Był jednak niewątpliwie ambitny, a w swoim życiu stawiał sobie wielkie cele. Miał poczucie własnej wartości, a o jego pewności siebie i braku tolerancji dla innych – mniej zdolnych i utalentowanych uczniów, mówiono przez całe lata. Samotnik i indywidualista sam decydował o tym, który z uczniów jest godny jego nauczycielskiego zainteresowania. Mimo to, dla wielu ze swoich uczniów był mistrzem, przewodnikiem i autorytetem. Natomiast dla innych był nauczycielem, który poświęcał czas tylko wybranym. Na lekcjach wprowadzał rygor i dyscyplinę. Jedni się go bali, inni słuchali z zainteresowaniem, a podobno zainteresować umiał, jak żaden inny polonista. Julian Przyboś swoją pracę pedagogiczną *wykonywał tyleż solidnie, co niekonwencjonalnie*, pisał Alfred Łaszyński, gdyż zawsze uczył tak, jak chciał, a nie jak wymagał tego program nauczania. Posiadał swoje literackie sympatie i antypatie. Jeśli któregoś z pisarzy nie lubił, wówczas go ignorował lub krytykował.

Jego wiersze nie są łatwe. Wynika to z realizacji niełatwych założeń i rewolucyjnych zasad. Czytelnik musi przedzierać się przez gąszcz metafor oraz wysilić się, żeby zrozumieć i odczytać sens. Julian Przyboś uważał, że ciągle goni za nienapisanym wierszem. Poeta zwierzał się, że pisanie jest jedynym celem jego egzystencji. Poezja była jego życiem, a jego życie odzwierciedlone było w poezji. Być może to właśnie tutaj surowy i zdystansowany, nieprzystępny i zasadniczy nauczyciel stał się

sentymalny. Coraz częściej przyznawał się do tęsknoty za domem i wspominał właśnie dzieciństwo.

Julian Przyboś w środowisku literackim albo zyskiwał sympatię i był doceniany jako poeta– nowator, albo był lekceważony i krytykowany. Jedno jest pewne– nie był anonimowy. Jeden z wierszy poety jest dziś analizowany w liceach i jest poświęcony jego wyobrażeniu o śmierci swojej ukochanej Marzeny, która zginęła śmiercią tragiczną podczas próby zdobycia Zamartej Turni. Po otrzymaniu możliwości prowadzenia studiów literackich i naukowych w Paryżu, nie wrócił już do szkoły. Wraz z innymi uciekał przed Niemcami. *Miasto jak kamień rzucił za siebie* i może myślał, a myśl swoją ujął później w linijkę nowego tekstu- *świat nie jest, świat się wiecznie zaczyna...*

Bibliografia:

1. Joanna Jurgała-Jureczka, *Historie zwyczajne i nadzwyczajne, czyli znani literaci na Śląsku Cieszyńskim*, Biblioteka Miejska w Cieszynie, Cieszyn 2009, s. 47-67.